

**KU SALWATORIAŃSKIEJ TEOLOGII ZBAWIENIA
Z PERSPEKTYWY AFRYKAŃSKIEJ¹
Ks. Marcel Mukadi Kabisay SDS
kwiecień 2015**

Wprowadzenie

Dzisiejszy świat cierpi wskutek braku pokoju i nieustannie nie możemy zapomnieć tragicznego ataku z 11 września, kiedy to terroryści uderzyli w Nowy Jork. Świat żyje w lęku przed terroryzmem, który może uderzyć wszędzie i zawsze niesie z sobą zniszczenie. W ostatnim okresie terroryści zaatakowali w Paryżu, mordując tam dziennikarzy, a jakiś czas temu dokonali masakry w Kenii, odbierając życie stu pięćdziesięciu niewinnym studentom. Ponieważ celem terrorystów jest niszczenie życia, nikt nie wie, kto ani co stanie się ich kolejnym celem. Życie znalazło się w zagrożeniu, w niebezpieczeństwie, zostało zakłócone, jest niszczone i nie przypisuje się mu wartości.

Patrząc na wszystkie te wyzwania, które wskutek rozlewu krwi i ognia rzucają nasz świat na kolana, wszyscy musimy zadawać sobie pytanie: Dlaczego wszystko to się dzieje? Dokąd nas to doprowadzi? Bez względu na to, jakiej udzielimy odpowiedzi, jedna rzecz jest pewna: „różnice między nami, zamiast stać się źródłem wzajemnego ubogacenia, stały się zagrożeniem dla naszej jedności”. Krótko mówiąc, hasło brzmi: „Odmienność zabija!”. Nie możesz żyć, chyba że staniesz się „mną” – chyba, że zaczniesz dzielić moją przynależność rasową, kulturę, płeć, ideologię i religię. Co zatem należy czynić wobec wszystkich tych wyzwań? W moim przekonaniu musimy przede wszystkim zwrócić się ku naszym rodzinom; musimy szukać nowych sposobów, by dotrzeć do naszych rodzin i je ocalić. Rodzina przestała już bowiem być oazą wspólnego życia i miejscem, gdzie przebywamy wśród bliskich; wpadła natomiast w otchłań egoizmu i przekształciła się w miejsce zaspokajania egocentrycznych pragnień.

Jakie zatem stanowisko zajmujemy czy też, gdzie znajdujemy się jako *salwatorianie* w czasie, gdy nasz świat staje się dżunglą, której grożą klęska i chaos? Zostaliśmy powołani do tego, by wyjść z za zasłony otaczającej nasz mały świat, naszą tak zwaną strefę komfortu, i udawać się na egzystencjalne peryferie i w ten sposób nieść tam prawdziwe życie w Jezusie Chrystusie. Salwatorianie są wezwani, by wyjść ze swoich „klubów” i „rozpocząć mecz”: zacząć głosić zbawienie w publicznych miejscach. Zbawienie powinno przychodzić wszędzie tam, gdzie realnie żyjący ludzie starają się sprostać realnym zagrożeniom, jakie niesie ich egzystencja. Zbawienie nie jest już pustym słowem, ma ludzką twarz i konkretny kontekst. I właśnie w kontekście niszczącej niewinne życie przemocy salwatorianie mają być głosem tych, którym głos odebrano. Ślepa przemoc rozprzestrzenia bowiem niedolę, chorobę, ubóstwo i nienawiść. Zawsze realizując swój charyzmat w konkretnym kontekście, jako salwatorianie walczymy z prywatyzacją zbawienia, która prowadzi do katastrofy. Świat zagubił wspólnotowość oraz świadomość, że stanowimy jedną rodzinę Bożą, rodzinę, której ośrodkiem jest właśnie Bóg. Papież Franciszek słusznie podkreśla, że „prywatyzacja zbawienia to błędna droga”. Zbawienie

¹ W salwatoriańskiej historii powstały już poważne prace, których celem było pogłębienie refleksji nad rozumieniem zbawienia przez naszego Czcigodnego Założyciela, a także namysłu nad tym pojęciem w kontekście naszej Rodziny Salwatoriańskiej. Szczególnie pomocna w analizie tematu zbawienia okazała się praca ks. Arna Boesinga pt. *Salvation* [„Zbawienie”] opublikowana w *Contributions on Salvatorian History, Charism, and spirituality* (t. 5). Ze swojej strony chciałbym powiedzieć, iż w moim przekonaniu nadszedł czas, żebyśmy przestali po prostu powtarzać to, co powiedzieli kiedyś inni. Musimy natomiast wykorzystywać ich wglądy i stosować je w naszym własnym kontekście. Uważam, że jedynym sposobem wydobycia głębszego sensu „zbawienia” jest zarysowanie związków między Kartą a źródłami salwatoriańskimi, dzięki temu bowiem będziemy mogli zanieść rzeczywistość zbawienia na peryferie naszego świata. Tylko wówczas stanie się ono pojęciem zrozumiałym i upragnionym.

zawsze przecież dokonuje się w obrębie ludu Bożego. Już Abrahamowi Bóg obiecał, że uczyni z niego lud. Dlatego Papież naucza: „Musimy zastanowić się, jak troszczyć się o siebie nawzajem. Nie ma bowiem zbawienia jedynie dla «mnie». Jeżeli ktoś tak pojmuje zbawienie, to tkwi w błędzie”². Papież pragnie nam przypomnieć, że chociaż Bóg zbawił każdego z nas indywidualnie, w dziejach zbawienie zawsze dokonuje się w kontekście ludu.

Dlatego też jestem głęboko przekonany, że salwatoriańska teologia zbawienia musi przede wszystkim przemawiać do rodzin. Jesteśmy światem, jesteśmy Kościołem; jesteśmy Rodziną Bożą i jesteśmy z Bogiem. Jako Kościół, jako salwatorianie, jesteśmy wezwani, by zachęcać do takiej globalizacji życia, która przeciwstawiać się będzie kulturze śmierci, wyraźnie przytłaczającej nasz współczesny świat, jak ukazują to refleksje na temat rodziny prowadzone na kolejnych synodach biskupów.

1. Pogląd Ojca Franciszka Jordana i sposób, w jaki rozumiał swoje dzieło

Spośród licznych przemówień wygłoszonych przez naszego czcigodnego Założyciela Ojca Franciszka Jordana najbardziej uderza mnie to wygłoszone 13 stycznia 1899 roku, a poświęcone tematowi *jedności*. Jest ono wyjątkowe ze względu na swoją wyrazistość oraz temat, którym jest oryginalność dzieła. Ojciec Jordan mówił wówczas: „Każdy instytut ma swego własnego ducha i jeśli ktoś od niego odchodzi, schodzi na bezdroża. Jabłoń nie jest gruszą”³. W naszym afrykańskim kontekście można by powiedzieć, że „drzewo mango nie jest drzewem pomarańczowym”. Ojciec Jordan podkreśla, że franciszkanin nie jest dominikaninem, a jezuita trapistą. Salwatorianin – spieszę dodać – nie jest salezjaninem.

Innymi słowy, nasz Czcigodny Założyciel wyraźnie ujmuje sprawę, podkreślając oryginalność swojej fundacji i odrzucając wszelkie sposoby pojmowania jej na sposób „kopiuj i wklej”. Jego nowe dzieło wyraża charakter autorski, chociaż ma ono wspólny mianownik z innymi istniejącymi już fundacjami, a jest nim Bóg. W zadziwiający sposób w tej samej wypowiedzi Założyciel po raz kolejny podkreśla: „Wiecie, że św. Ignacy i św. Kajetan byli założycielami zakonów. Obydwaj są założycielami towarzystw, a tak bardzo oddalili się od siebie, mieli nawet przeciwne zasady. Święty Kajetan zabrania zebrania, oczekuje wszystkiego od Opatrzności Bożej, a święty Ignacy wyraźnie polecił, że z wyjątkiem kilku wszystkie kolegia mają być silnie zabezpieczone. [...] Wielebny Cottolengo całkowicie ufał Opatrzności. Inny, don Bosco, wysyłał listy z prośbami na cały świat. A obydwaj byli prowadzeni przez tego samego Boga”⁴.

Zdaniem Ojca Franciszka Jordana, chociaż wspólny klucz do wszystkich istniejących fundacji stanowi Bóg, każda z nich jest na swój szczególny sposób wyjątkowa dzięki swojemu duchowi i posłannictwu, dzięki którym właśnie się wyróżnia. Istota fundacji Ojca Jordana leży więc w jej posłannictwie, którym jest niesienie ZBAWIENIA wszelkiemu stworzeniu.

1.1 Duch Założyciela: Jezus jest Zbawicielem

1.1.1 W „Dzienniku duchowym”

Jakiego zatem ducha nasz Czcigodny Założyciel przekazuje swojej nowej fundacji? Na pierwszej stronie jego *Dziennika duchowego* znajdujemy PROGRAM POSŁANNICTWA, który sformułował on w postaci skrótu słów łacińskich: *O.A.M.D.G.E.A.S.A.: Omnes ad majorem Dei Gloriam et ad salutem animarum*, oznaczających „Wszystko na większą chwałę

² www.Zenit.org, Rzym, 29 stycznia 2015.

³ *Przemówienia Ojca Franciszka od Krzyża Jordana*, Kapituła z 13.01.1899, tłum. J. Merecki SDS, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2011, s. 271.

⁴ Tamże, s. 270n.

Pana i dla ratowania dusz”. Tą absolutnie podstawową formułą, którą często znajdujemy w jego *Dzienniku duchowym*, nasz Założyciel posługiwał się, niczym swoim podpisem⁵.

Samo słowo „zbawienie” pojawia się w *Dzienniku duchowym* 66 razy, a słowo „Zbawiciel” – 31 razy. Fakt ten ukazuje, jak wielki wpływ na życie Ojca Jordana miało słowo „ZBAWIENIE”, i podkreśla, że w szczególny sposób określało ono jego wizję salwatoriańskiej tożsamości.

1.1.2 W Konstytucjach SDS

Podobną obserwację można poczynić w oparciu o lekturę Konstytucji (Towarzystwa Boskiego Zbawiciela), gdy czytamy artykuł 101, zawarty w ich rozdziale pierwszym, zatytułowanym *Nasze powołanie i posłannictwo salwatoriańskie*. Brzmi on następująco: „Dobroć Boga i miłość do ludzi ukazała się w Jezusie Chrystusie. W Nim, jedynym prawdziwym Zbawicielem świata, wszyscy ludzie są powołani do zjednoczenia z Bogiem i między sobą, aby tworzyć Lud Boży. Ksiądz Franciszek Maria od Krzyża Jordan, natchniony Duchem Świętym i w trosce o zbawienie wszystkich, założył Towarzystwo Boskiego Zbawiciela i nadał mu cel apostołski, aby głosić wszystkim ludziom, że Jezus jest Zbawicielem”. Artykuł 109 mówi z kolei: „Towarzystwo jest poświęcone Boskiemu Zbawicielowi”.

Artykuł ten podkreśla, że Jezus stanowi źródło i genezę zbawienia. Jest on Zbawicielem i Pierwotnym Sakramentem spotkania z Ojcem. Poprzez Niego zbawienie dociera do całej ludzkości. Ta właśnie idea wyrażona została w Karcie Rodziny Salwatoriańskiej.

1.1.3 W Karcie Rodziny Salwatoriańskiej

W pierwszym rozdziale Karty Rodziny Salwatoriańskiej, zatytułowanym *Nasze powołanie i charyzmat*, czytamy: „Dzisiaj Rodzina Salwatoriańska posiada trzy autonomiczne gałęzie: Towarzystwo Boskiego Zbawiciela, Zgromadzenie Sióstr Boskiego Zbawiciela i Międzynarodową Wspólnotę Boskiego Zbawiciela. Łączy nas zaangażowanie w misję według wizji naszego Założyciela. Tworzymy jedną rodzinę gorliwych apostołów głoszących wszystkim zbawienie objawione w Jezusie Chrystusie (Tt 3, 4). Podobnie jak pierwotny projekt Ojca Jordana rozwinął się z biegiem czasu, tak i my jesteśmy otwarci na to, dokąd Duch Święty poprowadzi nas w przyszłości”⁶. Jezus stanowi kanał zbawienia par excellence. Jednym słowem, Jezus jest nie tylko Zbawicielem, ale ZBAWIENIEM.

Jak już wspomniałem, duch nowej fundacji naszego Założyciela krył się w jej posłannictwie, co opisuje Karta w artykule piątym rozdziału drugiego, *Nasza misja*. Nasze salwatoriańskie posłannictwo polega na tym, by głosić zbawienie całemu stworzeniu, a w szczególności rodzinom. Przed rodziną rysuje się dziś bowiem poważne zagrożenie i doświadcza ona w obecnym czasie szczególnego kryzysu.

Kiedy głęboko zastanawiamy się nad naszą ludzką egzystencją i nad naszym życiem duchowym, starając się zrozumieć, kim jesteśmy, często dochodzimy do wniosku, że o tym, kim jesteśmy, decydują: nasze wykształcenie, formacja i podstawowe zaufanie, jakie przekazują nam w dzieciństwie nasi rodzice. Trudno podawać w wątpliwość, że rodzina jest prawdziwą pierwszą szkołą, która wprowadza dzieci w

**„Idąc śladami Zbawiciela,
jesteśmy wezwani do życia
bezwarunkową miłością
Boga i do głoszenia jej,
kontynuując Jezusowe
życiodajne dzieło niesienia
zbawienia wszelkiemu
stworzeniu i wyzwolenia
od tego wszystkiego, co
zagroza pełni życia”.**

Karta, nr 5

⁵ DD I (1/2), s. 50.; DD, I (67/3), s. 105; DD I (176/1)

⁶ Karta Rodziny Salwatoriańskiej, 1.

różne rodzaje relacji. Rodzina staje się *ecclesiola*, małym kościołem, w którym i dzięki któremu rodzice wiernie przekazują swoim dzieciom prawdziwą wiarę. Mówiąc językiem Soboru Watykańskiego II, można powiedzieć, że rodzina chrześcijańska stanowi „domowy kościół”⁷ i „domowe sanktuarium Kościoła”⁸. Rodzice są wewnątrz niej powołani do tego, stać się dla swoich dzieci pierwszymi przekazicielami wiary⁹. W nawiązaniu do tego nauczania kardynał Cormac Murphy-O’Connor wspinał się zauważa: „Nie powinniśmy też pomijać faktu, że sami rodzice uczestniczą w nauczycielskim autorytecie Kościoła. Charakter aksjomatu przybiera stwierdzenie, że w rodzinie chrześcijańskiej jako takiej dzieci uczone są oddawać cześć Bogu i miłować bliźniego zgodnie z wiarą, którą otrzymały na chrzcie świętym. Jeśli Kościół rzeczywiście stanowi rodzinę wiary, to okazuje się, że obowiązek nauczania tej wiary i uczenia się jej spoczywa nie tylko na hierarchii Kościoła, ale ważny jest również na każdym poziomie, na którym zbiera się wspólnota chrześcijańska. A zatem w szkole, w domu, w parafii, trwa relacja między nauczycielem a nauczaniem, która służy pogłębianiu jedności całej rodziny Kościoła”¹⁰. Mając to właśnie na uwadze, Jan Paweł II w swojej adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio* wyraźnie stwierdza: „Przyszłość świata i Kościoła idzie poprzez rodzinę” (nr 175). Synod dodaje do tego kilka elementów: „Rodzina jest bowiem nie tylko najważniejszą komórką żywej wspólnoty kościelnej, ale także najważniejszą komórką społeczeństwa. Zwłaszcza w Afryce rodzina jest filarem, na którym opiera się cała budowla społeczna”¹¹. A zatem kryzys Kościoła jest w istocie kryzysem rodziny. Wiara Kościoła zależy w znacznym stopniu właśnie od wiary rodziny. Być może warto w tym kontekście sparafrazować popularne francuskie przysłowie *Tel père, tel fils*, czyli „Jaki ojciec, taki syn”, którego sens można by również odczytać jako: „Jaka rodzina, taki Kościół”. Świat stanowi prawdziwe zwierciadło rodziny, a zatem lepiej rozumiemy świat, gdy patrzymy właśnie na rodzinę. I nie będzie złego świata, jeśli nie będzie złej rodziny. Karta Rodziny Salwatoriańskiej dotyka samej istoty posłannictwa Kościoła dzięki temu, że przypomina nam, iż mamy nieść zbawienie wszystkiemu temu, co umniejsza pełnię życia rodziny. Pamiętajmy jednak o tym, że nie odniesiemy sukcesu, jeśli nie przyjmujemy zachęty, którą formułuje Karta: „Nasze osobiste i wspólnotowe doświadczenie zbawienia stanowi dynamiczną i ożywczą siłę naszej misji” (nr 6).

2. Posłannictwo Ojca Franciszka Jordana

2.1 Kim jest salwatorianin?

Zrozumienie założycielskiej misji Ojca Franciszka Jordana wymaga rozumienia jego definicji salwatorianina. W Wielki Piątek 13 kwietnia 1900 roku sformułował on dla nas zachętę, mówiąc: „Salwatorianin to *salvator mundi*”¹². Nie miał przy tym na myśli tylko świata chrześcijańskiego, ale cały świat bez żadnych wyjątków, „*albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony*” (J 3,17). Ojciec Jordan kontynuował w następujących słowach: „Chcecie nazywać siebie *salvatores mundi* – dlatego musicie starać się upodobnić do Zbawiciela w posłuszeństwie i w

⁷ LG 11.

⁸ AAI: „Sama rodzina otrzymała od Boga posłannictwo stania się pierwszą i żywotną komórką społeczeństwa. Wypełni ona tę misję, jeśli przez wzajemną miłość członków i wspólnie zanoszoną do Boga modlitwę okaże się jakby domowym sanktuarium Kościoła, jeśli cała rodzina włączy się w liturgiczny kult Kościoła, jeśli okazywać będzie czynną gościnność, przyczyniać się do sprawiedliwości i pełnienia innych dobrych uczynków w służbie wszystkich znajdujących się w potrzebie braci”.

⁹ LG 12.

¹⁰ C. MURPHY-O’CONNOR, *The Family of the Church*, Darton Longman and Todd, London, p. 11.

¹¹ Więcej informacji zob. *Ecclesia in Africa*, 80-85.

¹² Przemówienia o. Franciszka od Krzyża Jordana, Kapituła z 13.04.1900, s. 384.

cierpieniu!”¹³. Św. Paweł miał tego głęboką świadomość, gdy deklarował: „*Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk*” (Flp 1,21).

Ta chrystocentryczna teologia przywodzi mi na myśl obraz żołnierza Chrystusa, o jakim mówi Tertulian, gdy podaje definicję: *sacramentum sacrum sermentum est*. Przez chrzest – twierdzi Tertulian – człowiek złożył świętą przysięgę, że zostanie żołnierzem Chrystusa. Wśród licznych cnót, które charakteryzują żołnierza, najbardziej oczekiwanymi są: posłuszeństwo, dyscyplina, odwaga i wytrwałość. Ojciec Franciszek Jordan mówi niemal to samo, akcentując dwie cnoty: „Chcecie nazywać siebie *salvatores mundi* – dlatego musicie starać się upodobnić do Zbawiciela w posłuszeństwie i cierpieniu! Nie wzdrygajcie się przed posłuszeństwem *in omnibus*” – podkreślał¹⁴. I wreszcie wydaje się, że dla naszego Założyciela być salwatorianinem oznacza być posłusznym Chrystusowi w każdej sytuacji i we wszystkim, tak jak posłuszny dowódcy jest żołnierz. Ponadto w obecnych czasach od żołnierza oczekuje się, że będzie bystry i inteligentny, tak aby w walce z wrogiem potrafił wykorzystać nowoczesną, zaawansowaną broń. Posługa żołnierza Chrystusowego wymaga jednak takiego typu uzbrojenia, jaki ludzkiemu umysłowi trudno jest pojąć. Święty Paweł w niesłychanie trafny sposób opisuje nam tę broń w swoim Liście do Efezjan: „*Przyobleczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczymy bowiem walki wobec krwi i ciała, lecz przeciw zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła na wyżynach niebieskich. Dlatego przywdziejcie pełną zbroję Bożą, abyście się zdołali przeciwstawić w dzień zły i ostać, zwalczawszy wszystko. Stańcie więc [do walki], przepasawszy biodra wasze prawdą i przyoblókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, a obuwszy nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże – wśród wszelakiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu! Nad tym właśnie czuwajcie najusilniej i proście za wszystkich świętych*” (Ef 6,11-18).

Jeśli nie przywdziejemy tej zbroi, nie będzie można nazywać nas żołnierzami Chrystusowymi. Nasz Czcigodny Ojciec miał absolutną słuszość, napominając swoich duchowych synów i córki, by żyli, jak prawdziwi salwatorianie”. „Obyśmy – mówił – w tych dniach lepiej zrozumieli, co znaczy nazywać siebie salwatorianami, *Salvatores mundi*”. Krótko mówiąc: „Salwatorianin to *salvator mundi*. Odkupiciel i Zbawiciel świata [...] stał się posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej”. Następnie Założyciel dodał: „Bądźcie salwatorianami przez niezachwiane posłuszeństwo aż do śmierci na krzyżu! Starajcie się być podobni do Zbawiciela, tak abyście byli Go godni”.

3. Zbawienie przychodzi przez krzyż

3.1 Wszystko może wzrastać tylko w cieniu krzyża

Jak wcześniej wspominałem, zadanie rozumienia, na czym polega bycie salwatorianinem, stanowi przedmiot jednej z najbardziej płomiennych homilii naszego Czcigodnego Założyciela. W moim przekonaniu homilię tę – z całym jej teologicznym ładunkiem – należy rozważać w świetle faktu, że wygłoszona została w Wielki Piątek, w dzień naszego odkupienia, dzień naszego zbawienia, co podkreśla przewidziana na ten dzień liturgia, podczas której modlimy się słowami: „*Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem*”¹⁵. Wiemy, że nasz Czcigodny Założyciel miał niezwykle głęboką duchowość krzyża, co prowadzi mnie do wniosku, że w istocie cała duchowość Jordana kryje się właśnie w duchowości krzyża naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jordan napisał: „Dzieła Boże rosną tylko

¹³ Kapituła z 13.04.1900, s. 385.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Rytuał adoracji Krzyża Świętego podczas liturgii Wielkiego Piątku.

w cieniu krzyża”¹⁶. Później dodał: „My natomiast musimy się chlubić krzyżem naszego Pana Jezusa Chrystusa; w nim jest nasze ZBAWIENIE, nasze życie i nasze zmartwychwstanie”¹⁷. Teologia ZBAWIENIA rozwija się w cieniu krzyża, ponieważ – jak mówi nasz Czcigodny

**„Świadectwo Ojca
Jordana i bł. Marii od
Apostołów inspiruje
nas, abyśmy [...] podjęli krzyż ze
względu na naszą
misję”.**

Karta, nr 12

Ojciec – „krzyż jest twoim życiem, [...] krzyż jest twoją koroną, krzyż jest twoją chlubą, krzyż jest twoją nadzieją, krzyż jest twoją tarczą, krzyż jest twoją obroną, krzyż jest twoim udziałem, krzyż jest twoją radością”¹⁸. Aby podkreślić tę bliską relację między zbawieniem a krzyżem, nasz Czcigodny Założyciel pozostawił nam również inne ambitne pouczenie: „Dlaczego boisz się nieść krzyż, przez który wchodzi się do Królestwa? W krzyżu jest zbawienie, w krzyżu jest życie. W krzyżu jest bezmiar niebiańskich rozkoszy. W krzyżu jest pełnia świętości. Weź więc swój krzyż i naśladowaj Jezusa!”¹⁹, bo „nic nie rośnie, chyba że w cieniu krzyża”²⁰.

W tym punkcie jasne staje się, że salwatoriańska teologia zbawienia w takiej postaci, w jakiej wyobrażał ją sobie nasz Czcigodny Założyciel, znajduje swój wewnętrzny sens w tajemnicy paschalnej w cieniu krzyża. Uczestników tej tajemnicy mobilizuje to zarazem, by stawali się tymi, którzy niosą innym zbawienie, jakie dokonało się w Jezusie Chrystusie, o którym mówimy, że jest *On Salvatores mundi* par excellence. Nasze posłannictwo jest zaś możliwe jedynie wtedy, gdy „nasze osobiste i wspólnotowe doświadczenie zbawienia stanowi dynamiczną i ożywczą siłę naszej misji”²¹. Nie zapominajmy, że w krzyżu jest zbawienie, że w krzyżu jest życie... Pytanie brzmi jednak: Jaki to rodzaj życia? Jezus daje na nie odpowiedź w słowach, którymi odpowiedział Nikodemowi: „*A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne*” (J 3,15). A zatem zbawienie jest stosunkowo łatwo przyjąć, ponieważ, jak mówi Jezus, jest ono kwestią podniesienia wzroku ku Ukrzyżowanemu, aby otrzymać łaskę i wybaczenie, które stanowią źródło prawdziwego życia. Królowanie Boga zostaje całkowicie objawione na Krzyżu w tajemniczej jasności, gdy śpiewamy *Reginabis a lingo Deus*, co oznacza, że Bóg króluje, gdy jest krzyżowany. Potwierdza to zatem intuicję, że teologia zbawienia idzie ramię w ramię z teologią krzyża. Tam, gdzie jest krzyż, tam również jest zbawienie oraz życie.

3.2 Zbawienie jest życiem

Zbawienie w cieniu krzyża zostało wspianiale ukazane w słowach: „*A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa*” (J 17,3). Spośród licznych komentarzy tego wersu wybrałem ten, który papież Benedykt XVI zawarł w drugiej części swojej książki *Jezus z Nazaretu*: „Zwrot «życie wieczne» nie oznacza – jak spontanicznie pomyślałby pewnie współczesny czytelnik – życia, które następuje dopiero po śmierci, podczas gdy życie obecne, jako przemijające, według niego nie byłoby życiem wiecznym. «Życie wieczne» jest samym życiem, życiem prawdziwym, które jest możliwe także w czasie i którego nie narusza już następująca potem śmierć fizyczna. Dlatego istotną rzeczą jest już teraz rozpocząć to «życie», prawdziwe życie, którego nic i nikt już nie zdoła zniszczyć”²².

¹⁶ DD, I/163.

¹⁷ DD, I/180.

¹⁸ DD, I/ 179.

¹⁹ DD, I/189.

²⁰ DD, II/73.

²¹ Karta Rodziny Salwatoriańskiej, 5 [6].

²² J. RATZINGER, *Jezus z Nazaretu II*, s. 96.

Sposób, w jaki Ratzinger komentuje ten wers, spoglądając nań w relacji do opowiadania o wskrzeszeniu Łazarza, ma w istocie charakter głęboko salwatoriański: „«Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki» (J 11,25n). «Ja żyję i wy żyć będziecie», mówi Jezus swym uczniom podczas Ostatniej Wieczerzy (J14,19) i w ten sposób raz jeszcze poświadcza, że ucznia Jezusa znamionuje to, że «żyje», a więc to, że – poza zwyczajnym egzystowaniem – znalazł i prowadzi życie *prawdziwe*, którego wszyscy szukają. Opierając się na takich tekstach, pierwsi chrześcijanie nazywali siebie po prostu «żyjącymi» [...]. Znaleźli to, czego wszyscy szukają: samo życie, życie pełne i dlatego niezniszczalne²³. Chrześcijanin nie wierzy w wielość rzeczy. W sensie ostatecznym wierzy dość prosto, w Boga: wierzy, że jest tylko jeden Bóg, który staje się dostępny poprzez Tego, którego posłał, Jezusa Chrystusa. To w spotkaniu z Nim doświadczamy poznania Boga, które prowadzi do komunii, a zatem do „życia”. „«Życie wieczne» jest więc wydarzeniem relacyjnym. Człowiek nie wziął go z siebie samego, ani dla siebie tylko. Przez relację do Tego, który sam jest życiem, także on staje się żyjącym²⁴».

3.3 Życie dla Afrykanów

Mając wszystko to w pamięci, powinniśmy spojrzeć na życie w Afryce jako na „bycie z”. Z samej naszej natury my Afrykanie „jesteśmy z”. Oznacza to, że już od wczesnej młodości dzięki różnym powiedzeniom i przysłowiom jesteśmy uczeni, że bez rodzinnej społeczności i wspólnoty człowiek pozostaje bezbronny. Popularne afrykańskie przysłowia mówią na przykład: *Mtu ni Watu*, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „Człowiek jest ludźmi”, bądź też: *Kidole kimoja hakivunji chawa*, czyli: „Jeden palec nie zdejmie wszy”. Powiedzenia te podkreślają wspólnotowy wymiar ludzkiej egzystencji oraz mocno wskazują na fakt, że pierwsze miejsce kształcenia i formacji człowieka stanowi rodzina. Można powiedzieć, że rodzina stanowi pierwszą szkołę, gdzie każda osoba doświadcza i próbuje życia wspólnoty-komunii. Życia indywidualnego po prostu nie ma, a życie poza wspólnotą nie ma żadnego sensu. Każdy, kto żyje poza wspólnotą-komunią, uważany jest za kogoś, kto żyje w śmierci. Nie ma już w nim już życia, ponieważ żyć oznacza „być z”. Być zaś z kimś to być w harmonii ze wspólnotą-komunią. Gdy „bycie z” załamuje się, członek wspólnoty traci swoją integralność i brakuje mu energii oraz siły życiowej. Aby unikać tego rodzaju niszczących sytuacji, rodzice nieustannie powtarzają dzieciom tę oto zasadę życia: „Jestem, ponieważ ty jesteś, bez ciebie nie ma mnie; ty i ja stanowimy wspólnotę²⁵”. Moralność, którą zasada ta wyraża, polega na tym, by w możliwie największym stopniu włączać jednostkę do wielkiej wspólnoty braci i sióstr, co podkreślało zgromadzenie Synodu poświęcone Afryce²⁶.

Ze swojej natury rodzina wykracza poza indywidualne gospodarstwo domowe; ukierunkowana jest ona na społeczeństwo. Rodzinę łączą żywotne i organiczne więzy ze społeczeństwem, które stanowi jej podstawę i które ją nieustannie podtrzymuje w jej służbie życiu: to właśnie w rodzinie przychodzą na świat członkowie społeczeństwa, to w rodzinie znajdują oni pierwszą szkołę cnót społecznych, które stanowią zasadę ożywiająca istnienie i rozwój społeczeństwa jako takiego.

W tym sensie „bycia z” Afrykanie są świadomi swojego bycia dla innych i bycia z innymi. W książce *Bantu Customs in Mainland Tanzania* [„Zwyczaj ludu Bantu na terenie Tanzanii”] tę właśnie ideę doskonale wyraża autor Van Pelt: „Afrykanie czują się odpowiedzialni za siebie nawzajem i są pociągani do odpowiedzialności za siebie nawzajem przez inne grupy

²³ J. RATZINGER, *Jezus z Nazaretu II*, s. 96.

²⁴ J. RATZINGER, *Jezus z Nazaretu II*, s. 97.

²⁵ Por. J. MBITI, *African Religions and Philosophy*, Eastern African Publications Ltd, Nairobi, 1994, s. 108n.; A.E. OROBATOR, *The Church as Family: African Ecclesiology in Its Social Context*, Paulines Publications Africa, Nairobi, 1999, s. 154n.; S. BOCKIE, *Death and the Invisible Powers: The World of Kongo Belief, Indiana*, 1993, s. 10. Cytuje go OROBATOR: „Nikt nie mówi o «moim życiu» w oderwaniu od «naszego życia»”.

²⁶ *Ecclesia in Africa (EA)*, 85.

związanych z nimi ludźmi. Utrzymują ze sobą wzajemne kontakty i często się odwiedzają. Polegają na sobie wzajemnie we wszystkich sytuacjach i bardzo interesują się losami potomstwa dalszej rodziny²⁷. W taki właśnie sposób funkcjonuje wielopokoleniowa i obejmująca liczne gałęzie rodzina afrykańska. Stwarza ona „bycie z” w postaci gotowości zwrócenia się ku drugim, niesienia im pomocy, życia z nimi i oddania za nich swojego życia. Van Pelt podkreśla dalej, że „skoro rodzina dwupokoleniowa stanowi jedynie komórkę rodziny wielopokoleniowej, obejmującej dalsze gałęzie, naturalne jest, że dzieci należą właśnie do tej szerokiej, rozszerzonej rodziny²⁸. Nasza generacja uważa rodzinę dwupokoleniową za wyspę. Nikt zaś nie może żyć jako wyspa, wkrótce bowiem umiera. Afrykanie są wezwani, by zachowywać otwartość na innych ludzi, by „z nimi być”. Dlatego też cenią się nawzajem najbardziej za to, jacy są, nie zaś za to, co posiadają. „Być z innymi” albo „nie być z innymi” – oto radykalne pytanie dla Afrykanów. Mieć albo nie mieć przychodzi dopiero później. W istocie Afrykańczyk może się wzbogacić, ale jego zamożność nie należy wówczas tylko do niego. Jest ona własnością całej rodziny, ponieważ jego życie zawsze pozostaje życiem w rodzinie, „byciem z rodziną”. Gdyby było inaczej, im więcej by miał, tym mniej by był.

Jednocześnie powinniśmy wiedzieć, że ten wymiar życia Afrykanów, który polega na „byciu z innymi”, idzie w parze z ich szacunkiem dla życia w ogóle. Dla Afrykanów życie jest rzeczywistością najważniejszą. W tej kwestii Synod mówi: „W afrykańskiej kulturze i tradycji powszechnie uznaje się fundamentalną rolę rodziny. Afrykanin, otwarty na wartość rodziny, miłości i życia, kocha dzieci, które przyjmuje z radością jako dar Boży. Synowie i córki Afryki miłują, życie. To właśnie miłość życia każe im tak wielką wagę przywiązywać do kultu przodków. Instynktownie wierzą, że ci zmarli żyją nadal, pozostają w obcowaniu z nimi. Czyż nie jest to *jakiś przedsmak wiary w Świętych Obcowanie*? Ludy Afryki szanują życie, które się poczyna i rodzi. Cieszą się tym życiem²⁹. Fragment ten kończy się następującymi słowami: „Afrykanie okazują szacunek dla życia aż do jego naturalnego końca i pozostawiają w swoich rodzinach miejsce dla starców i krewnych³⁰. Podobnie postępuje Kościół jako rodzina. Stoi on po stronie pełni życia ludzkiego. By posłużyć się słowami Orobatora, Kościół jako rodzina pozostaje w służbie życiu. Orobator odwołuje się do słów biskupa Laurenta Monsengwo, który naucza: „W szerszym sensie Kościół jako rodzina musi zawsze opowiadać się po stronie sił sprzyjających życiu w tej wielkiej bitwie, która stawia go przeciwko siłom śmierci i która będzie trwać aż do następnego przyjścia naszego Pana³¹.”

Zapożyczając sformułowanie od Placide’a Temples’a³², można powiedzieć, że życie afrykańskie ma charakter dynamiczny. Życie może albo zyskiwać energię, witalność i ducha, albo też je tracić. Bez względu na to jednak, jakie są koleje losu, Afrykanie zawsze walczą o „więcej życia”. Jak bardzo kochają życie, ukazują, demonstrując – w geście przywitania – swoją potrzebę życia. W wielu afrykańskich plemionach, przede wszystkim u ludu Baluba w Kongu, ludzie witają się słowami: *moyo* lub *kolako*, które oznaczają „żyć”, „być żywym”, „być silnym”. Żyć i być silnym to wielkie aspiracje Afrykanów. Życie jest święte i dlatego nikomu nie wolno się go pozbywać ani dysponować nim zgodnie ze swoimi zachciankami. Jeśli zatem tak właśnie jest, jeśli życie stanowi dla Afrykanów rzeczywistość fundamentalną, to gdzie znajduje ono swoją pełnię? Oczywiście życie indywidualne zakorzenione jest w życiu wspólnoty. Afrykanie nigdy nie myślą o życiu poza wspólnotą, ponieważ to wspólnota daje

²⁷ P. VAN PELT, *Bantu Customs in Mainland Tanzania*, TMP Book Department, Tabora, 1982, s. 13-15.

²⁸ Tamże.

²⁹ EA, 43.

³⁰ Tamże.

³¹ L. MONSENGWO, *L’Eglise famille et images bibliques de l’Eglise*, w: „Revue Catholique de l’Afrique de l’Ouest” 14-15(1996), s. 121-138.

³² P. TEMPELS jest [był] belgijskim misjonarzem franciszkańskim pracującym w Kongu. W roku 1947 napisał on książkę *La Philosophie Bantoue*, która była pierwszą pracą poświęconą myśli afrykańskiej. Od czasu jej publikacji pojawiło się wiele studiów rozwijających zawartą w niej myśl bądź też z nią polemizujących.

życie i zapewnia mu ochronę. Wszędzie tam, gdzie życie umniejszane jest przez niegodziwe zachowanie, Afrykanie wzywają do pojednania przez rytuały oczyszczenia i ekspiacji odbywane we wspólnocie rodzinnej. Poprzez rytuały te wyrażają oni swój głęboki zmysł wiary, zmysł sacrum oraz istnienia Boga jako Stwórcy i świata duchowego. Są równie głęboko świadomi rzeczywistości grzechu i potrzeby zadośćuczynienia³³.

Dlatego też rodzina afrykańska stanowi oazę odpoczynku, bezpieczeństwa, tożsamości, solidarności, wspólnoty jako komunii życia, wzajemnego uczestnictwa, wspólnej przynależności, wsłuchiwania się w siebie nawzajem i wzajemnego zrozumienia w rezultacie szczerzej rozmowy. Innymi słowy, rodzinę w Afryce wyróżnia jej filozofia „bycia z” i „wzrostu życia”, która wzbogaca istotę oraz posłannictwo Kościoła powszechnego. Salwatoriańska teologia zbawienia w kontekście afrykańskim zmierza ku temu, by ustanowić cywilizację życia przeciwko kulturze śmierci, której sprzyja ideologia obojętności i relatywizmu i którą wspierają potężne korporacje międzynarodowe. Sytuacja ta przypomina nam, salwatorianom, o naszym podstawowym posłannictwie „zbawicieli świata”, o zbawieniu, które mamy realizować, szerząc kulturę życia i mając na uwadze posłannictwo par excellence samego Jezusa, prawdziwego Zbawiciela świata, który powiedział: „*Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie, i aby miały je w obfitości*” (J 10,10). Innymi słowy, Jezus, Zbawiciel świata, mówi: „*Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie*” (J 11,25). Życie w Zbawicielu nie kończy się, ponieważ jest prawdziwe i nie przemija.

4. Nasz charyzmat w czterech słowach: *Salus tua ego sum*³⁴

Gdy śledzę tekst synoptyczny, zauważam, że jedno z wydarzeń opisanych w Ewangelii według św. Łukasza wyraża lepiej i głębiej wgląd w przywołane tu motto, chociaż sam Założyciel w swoim *Dzienniku duchowym* nigdy tego źródła nie wykorzystał. Mam na myśli opowieść o Zacheuszu (zob. Łk 19,1-10). Powiedzione jest, że Zacheusz nie tyle szukał Jezusa, ile chciał się dowiedzieć, kim Jezus jest. Zacheusz był przełożonym celników (jak mówi Ewangelia według św. Mateusza), a także człowiekiem zamożnym. Niewątpliwie nie był kimś przeciętnym. Jego problem polegał na tym, że jako człowiek niskiego wzrostu nie mógł dostrzec Jezusa, którego otaczał tłum ludzi. Podkreślmy jeden fakt: Zacheusz chciał dowiedzieć się, kim jest Jezus. Można bowiem widzieć Jezusa, nie wiedząc, kim naprawdę jest. Można zobaczyć, że Jezus przechodzi obok, nie wiedząc, kim jest. Zacheusz przejął inicjatywę, ale nie udało mu się osiągnąć tego, co najważniejsze. Nie możemy bowiem mieć Boga po prostu przez swój własny, osobisty wysiłek. Inicjatywa musi przyjść od Niego. Zacheusz zachował się najlepiej jak mógł: pobiegł do przodu, a nawet wspiął się na drzewo, żeby zobaczyć Jezusa, który miał przechodzić drogą. Jaki był rezultat jego wysiłków? To nie Zacheusz zobaczył Jezusa, ale Jezus spojrzał w górę i go dostrzegł. Spojrzenie Jezusa jest niezwykle; sięga głębi ludzkiego serca. Niesie zbawienie. Ludziom zagubionym pomaga odbudować ich najgłębszą relację ze Stwórcą. Spojrzenie Jezusa okazuje się źródłem wspaniałego wezwania: „*Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w*

³³ *Ecclesia in Africa* 42.

³⁴ W Domu Macierzystym sióstr salwatorianek w Rzymie na centralnej ścianie znajduje się ikona z mottem „*Salus tua ego sum*”; „Jestem twoim Zbawieniem”. Zawsze porównuję to motto ze słowami Ewangelii według św. Marka, która jest krótka, jasna, zwięzła i dokładna. Dlaczego nie możemy wykorzystywać tego motto jako motywu przewodniego dla całej Rodziny Salwatoriańskiej? Skąd ono pochodzi? Kilka lat temu postanowiłem dowiedzieć się, jakie jest źródło tych słów, stanowiących motto sióstr. Otóż sformułował je ks. Pankracy Pfeiffer. Na placu naszego Domu Macierzystego znajduje się posąg Boskiego Zbawiciela ze słowami w języku łacińskim „*Ego Deus Tuus Salvator Tuus*”, czyli „Jestem twoim Bogiem i twoim Zbawieniem”. Rzeźbę tę postawiono w roku 1925. Ponadto interesujące jest to, że te same słowa można przeczytać na posągu przedstawiającym Zbawiciela a znajdującym się na szczycie Domu Macierzystego jezuitów. Posąg ten jest widoczny z daleka, szczególnie w nocy, ponieważ jest on podświetlony. Rzeźbie tej towarzyszy napis tym razem w języku włoskim: „*Io sono la Tua Salvezza*”; „*Salus tua ego sum*” oraz w angielskim: „*I am your Salvation*”.

swoim domu”. Innymi słowy, Jezus mówi: „Dziś zbawienie przyszło do tego domu”; „Zacheuszu, jestem twoim Zbawieniem”.



Zacheusz zszedł prędko na dół i z radością przyjął Jezusa. Zbawienie przemienia ludzkie serce i ludzkie życie. Sprawia, że człowiek mocno staje na swoich nogach, nie musząc już się wspinać ani poszukiwać wsparcia nigdzie indziej niż w samym Zbawicielu.

Zacheusz stanął i rzekł do Pana: „*Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogoś w czymś skrzywdziłem, zwracam poczwórnje*”. Rozdzielając swoją własność wśród ubogich, Zacheusz jak gdyby cytuje słowa Psalmu: „*Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać?*” (Ps 27,1). „*Salus tua ego sum*” oznacza w tym kontekście: „Zacheuszu, zejźdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w swoim domu”. Słyszac to orędzie zbawienia, ludzie zaczęli szemrać i mówić: „*Do grzesznika poszedł w gościnę*”.

Jakże wielu ludzi chciałoby poznać Jezusa, zobaczyć, kim jest Jezus, a nie mogą tego uczynić ze względu na tłum, którego symbolem jest świat ze wszystkimi swoimi przyjemnościami, wyzwaniem, przeszkodami, atrakcjami i ze swoją obojętnością. Świat „wisi na drzewie”, na wielkim drzewie, jak sykomora, na którą wspiął się Zacheusz. Jako salwatorianie musimy w pełni odgrywać rolę Jezusa. Jesteśmy tymi, którzy mają spoglądać w górę, na drzewa życia, i przynosić zbawienie ludziom. Patrząc wysoko na drzewa to tyle, co potrafić odczytywać znaki czasu. Zbawienie zawsze idzie ramię w ramię z kontekstem ludzi, do których jesteśmy posłani. Papież Franciszek słusznie mówi: „*Oczekuję, że każda forma życia konsekrowanego zada sobie pytanie o to, czego żądają od nas Bóg i współczesna ludzkość*”³⁵. Od nas, salwatorianów, świat oczekuje zbawienia i tylko tego.

Dlatego też słowa „*Salus tua ego sum*” powinny stać się dla nas inspiracją do działania. Nakazują nam one bowiem, żebyśmy porzucili stare sposoby myślenia i przeżywania naszego charyzmatu. Pytanie nie brzmi już: *Jak* mamy przeżywać nasz charyzmat w czasach współczesnych, a raczej: *Jak* ludzie pragnęliby, żebyśmy przeżywali swój charyzmat w tym gwałtownie zmieniającym się świecie? Z tego samego powodu nie daje nam spocząć wezwanie papieża Franciszka:

„*Oczekuję od was także tego, o co proszę wszystkich członków Kościoła: wyjścia poza siebie, aby iść na peryferie egzystencjalne. «Idźcie na cały świat» – to były ostatnie słowa, które Jezus skierował do swoich uczniów i które nadal dziś kieruje do każdego z nas (por. Mk 16, 15). Oczekuje cała ludzkość: ludzie, którzy stracili wszelką nadzieję, rodziny przeżywające trudności, porzucone dzieci, ludzie młodzi bez perspektyw na przyszłość, opuszczeni chorzy i osoby starsze, bogaci nasytzeni dobrami i z pustką w sercu, mężczyźni i kobiety poszukujący sensu życia, spragnieni tego, co boskie... Nie zamykajcie się w sobie, nie dajcie się zadręczać przez małe klótnie domowe, nie bądźcie więźniami swoich problemów. Rozwiąż się one, jeśli wyjdziecie na zewnątrz, by pomagać innym w rozwiązywaniu ich problemów i głosić Dobrą Nowinę. Znajdziecie życie, dając życie, nadzieję – dając nadzieję, a miłość – miłując. Oczekuję od was konkretnych działań na polu przyjmowania uchodźców, bliskości względem ubogich, kreatywności w katechezie, w głoszeniu Ewangelii, we wprowadzaniu w życie modlitwy. Dlatego zalecam wam usprawnienie struktur, wykorzystanie wielkich domów na dzieła bardziej odpowiadające na aktualne potrzeby ewangelizacji i miłosierdzia, dostosowanie dzieł do nowych potrzeb*”³⁶.

³⁵ PAPIEŻ FRANCISZEK, Do zakonnic i zakonników, 21 XI 2014.

³⁶ Tamże.

Jeśli chodzi o mnie, gdy patrzę na wyzwania dzisiejszego świata, dostrzegam, że do nowych potrzeb zalicza się katechizacja rodzin, która pomoże im odzyskać ich pierwotne posłannictwo kościołów domowych i pozwoli im się stać oazami pokoju, zbawienia i prawdziwego życia. W żadnym społeczeństwie ludzkim nie sposób podważyć decydującej roli rodziny, bez rodziny bowiem nie istnieje żadne społeczeństwo. Dlatego też rodzina stanowi podstawę ludzkiego społeczeństwa. Biorąc pod uwagę ten właśnie fakt, należy uznać, że ewangelizację rodziny w ogóle, a w szczególności ewangelizację rodziny afrykańskiej, należy uznać za nasz główny priorytet³⁷. Sam Bóg poprzez Wcielenie, decydując się właśnie poprzez rodzinę wkroczyć w dzieje człowieka jako jego Odkupiciel, wyniósł i uświęcił tę instytucję. Dlatego też Bóg pragnie ukazywać, jak szeroko otwarta na każdego człowieka pozostaje rodzina. Podobnie też czyni Kościół, będący Bożą rodziną; podobnie czynić powinni również salwatorianie. Dumni ze swojego *Salus tua ego sum* powinniśmy znaleźć się na pierwszej linii tworzenia nowych strategii, nowych planów duszpasterskich, by ewangelizować rodziny i wprowadzać pomiędzy nie Chrystusa.

Zakończenie

Podsumowując, trzeba powiedzieć, że przesłanie salwatoriańskie jest proste i jasne: *Salus tua ego sum*; „Jestem twoim Zbawieniem”. Wzywa nas ono, byśmy stali się *Salvatores mundi*. Prowadząc namysł nad Kartą Rodziny Salwatoriańskiej, widzę, że podtrzymuje ona to właśnie wezwanie, czuję, że słowa motta, *Salus tua ego sum*, powinny budzić nas z dogmatycznej drzemki, jeśli chodzi o kwestie dotyczące przeżywania naszego charyzmatu i posłannictwa. Karta powinna prowadzić nas w taki sposób, żebyśmy wychodzili naprzeciw ludziom w ich codziennych życiowych sytuacjach i potrzebach. Wezwanie to powinno prowadzić nas do rodzin, by rozpalać je światłem zmartwychwstałego Chrystusa, ponieważ zbawienie świata opiera się na zbawieniu rodzin. Wezwanie obecne w Karcie powinno również przypominać nam, że mamy aktywnie uczestniczyć w debatach prowadzonych w Kościele powszechnym, inaczej bowiem możemy stać się obcymi w naszym własnym Kościele.

Nasze salwatoriańskie posłannictwo stanowi dla nas wezwanie do rozwijania swoich umiejętności apostołskich. Dysponując szerokimi horyzontami i naszą uniwersalnością, powinniśmy umieć działać i myśleć lokalnie, ale również potrafić działać na poziomie uniwersalnym. I na koniec, jesteśmy wezwani do tego by nieść ZBAWIENIE na ulice, do ludzi zaniedbanych, opuszczonych, niekochanych, nieuprzywilejowanych. Jesteśmy powołani do tego, by nieść zbawienie ludziom i uczestniczyć w ich codziennych życiowych sytuacjach, Karta mówi nam bowiem: „Jesteśmy światem; jesteśmy rodziną; jesteśmy Kościołem”. Obyśmy stali się tak głęboko zaangażowani w służbę innym ludziom, że cała rodzina ludzka okaże się radosną przestrzenią ofiary na cześć Tego, którym jest Jezus Chrystus, *Salvator mundi!*

Pytania do refleksji

1. Przeczytaj Kartę Rodziny Salwatoriańskiej w świetle niniejszego artykułu.
 - a. Wynotuj słowa bądź sformułowania, które do ciebie przemawiają, i postaw sobie pytanie: „Co słowa te dla mnie znaczą i w jaki sposób na nie odpowiem?”
 - b. Jakie mogłyby być implikacje dla Rodziny Salwatoriańskiej w Twoim regionie świata i/lub w sensie globalnym?
2. Gdybyś miał dokonać korekty Karty w świetle niniejszego artykułu, co dodałbyś bądź jakie zmiany byś wprowadził?
3. Jakie światło na naturę zbawienia, które salwatorianie niosą innym ludziom, rzuca obraz rodziny afrykańskiej?

³⁷*Ecclesia in Africa*, 80.